

WAWEL

ORGAN

„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“

„WAWEL“
wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
PRENUMERATA
roczna w Austrii 5 Koron
za granicą 6
NUMER POJEDYNCZY 20 HALERZY.
OGŁOSZENIA
za wiersz petitum lub jego miejsce 25 halerzy,
w Nadesłanem 60 halerzy.
Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
KRAKÓW,
ULICA WIŚLNA L. 9, II. PIĘTRO.
Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
BIURA REDAKCYI i ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od
godziny 8½ do 9½ rano.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.
Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte co-
dziennie od godziny 6-tej do 8-mej wieczór przy
ulicy Karmelickiej L. 4. I. piętro.

WIELKIE ZGROMADZENIE POUFNE
wszystkich członków Stowarzyszeń
„Polskiego Związku Narodowego“
odbędzie się dnia 21-go marca t. j. w nie-
działę punktualnie o godzinie 6 wieczór.
Na porządku sprawy organizacyjne.

Polacy.

Wisząca „w powietrzu“ wojna euro-
pejska, musi u każdego myślącego
człowieka zwrócić oczy na jeden, je-
dyny wśród narodów europejskich,
wielki, cywilizowany naród, żyjący
w warunkach wprost nie do zniesie-
nia. Narodem tym Polacy. A trudno
zaiste wystawić sobie losu straszniej-
szego nad los Polaków, nad los tej
potężnej Polski, co jako naród wielki,
jednolity, tworzyła niegdyś tak pod
względem obszaru jak i ludności naj-
potężniejsze państwo w Europie.
Wszak pod potęgą Jagiellonów uchyla-
li czoła wszyscy monarchowie i nie
było im równych w Europie. Cicho
i spokojnie dokonywała Polska pod-
boju duchowego sąsiednich ludów.
Zdawało się, że sam Bóg jej prze-
znaczył, by zapanowała nad całym
Wschodem. Wszak nie kto inny ale
ona wstrzymywała zwycięskie pocho-
dy dzicy na zachód, ona ma zasługę
niezmierną wśród całego chrześcijań-
stwa, ona uratowała monarchię Habs-
burgów od zagłady.

Niestety! szlachetność zgubiła
nas. Niezdolni do rozbojów, do czy-
nów hańbiących, do zdrady, do nie-
szlachetnych i brudnych robót, nie
sądziliśmy, że nie takimi są nasze
sąsiady! I tak nieogłędnie wychowa-
liśmy pruską zmię, co dotąd toczy
z nas najżywniejsze soki! Z górą

sto lat niewoli, kajdan, Sybiru, Kam-
czatki, cytafel i jeszcze życie — oto
najlepszy dowód potęgi naszej siły,
naszego ducha, naszego prawa do....
odrodzenia.

Nad szlachetnym naszym narodem
podali sobie ręce Moskal i Prusak.
Ten Moskal, który ongi prosił na-
szych Królów o przyjęcie tronu carów
rosyjskich i ten Prusak, który nam
ma do zawdzięczenia królestwo swo-
je. I mimo tego, że mogliśmy się ra-
tować i uratować, upadliśmy, bo nie
mieliśmy człowieka z głową i wolą
a kiedy się znalazł Kościuszko, nie
poparł go... cały Naród. I tak z wła-
snej winy dostaliśmy się w niewolę
najstraszniejszą, bo w niewolę potrój-
ną. Rozszarpały nas państwa ościenne
na trzy kawałki i tak żyjemy już od
lat przeszło stu w ciągłym targaniu
się, w ciągłej sprzeczności między
wiadomością tego, co się stało, a co
się mogło było nie stać, gdybyśmy
byli zawczasu umieli się bronić.

Ale dzisiaj, kiedy nawet tak małe
narody jak Grecy, Rumuni, Bułgarzy
i Serbowie odzyskali swobodę i mo-
żność rozporządzenia własnymi losa-
mi, my jedni przedstawiamy wido-
wisko szczególniejszego rodzaju. Urzę-
downie nie ma nas na świecie, istnie-
ją tylko poddani pruscy, austriacy
i rosyjscy, z dawnych naszych pol-
skich państwowych urzędów nie pra-
wie nie pozostało, granicę między
trzema państwami, które Polskę roz-
zebrały, pociągnięto na naszym ży-
wym ciele narodowym w taki sposób,
że po obu stronach granicy zarówno
austriacko-rosyjskiej, jak i prusko-
rosyjskiej mieszka ta sama ludność.
Przemocą, granicą całkiem sztuczną
oddzielono od siebie braci i sąsiadów
sobie najbliższych. A jednak pomimo,
że urzędownie nas całkiem skreślono
ze świata, to przecież faktycznie, my

Polacy istniejemy i żyjemy nie jako
jakie tam kiepskie, paromilionowe
plemie, nieświadomione, bez poczu-
cia własnej wartości, ale żyjemy jako
wielki 20 milionowy Naród. Zna ten
Naród cały świat, wszyscy się nim
zajmują, dzienniki całego świata piszą
o Polsce i o Polakach, posiadamy
własną naszą polską kulturę, własną
naukę, własną literaturę i nikt nam
tych skarbów duchowych odebrać
nie może. Nie tylko szlachta i mie-
szczanie, ale także miliony ludu po-
czuwa się teraz do polskości, a oj-
czyzny swojej ukochanej za żadne
skarby świata odebrać sobie nie po-
zwoli.

Tymczasem gdy już wszystkie na-
rody uzyskały niezależność mniejszą
lub większą, my jedni w niewoli, nas
jednych trzymają za łeb najsroźsi
i najdziki wrogowie. Wobec tego
musi się każdemu Polakowi nasunąć
pytanie: Co właściwie nas czeka
w przyszłości i co z nami będzie?
Otóż przedewszystkiem pamiętać mu-
simy, że całe nasze istnienie zawdzię-
czamy faktowi, że już w czasach po-
rozbiorowych wytworzyliśmy wspa-
niałą literaturę własną, wspaniałą sztu-
kę narodową i naukę ojczystą na
wszystkich polach i we wszystkich
możliwych kierunkach. Żyjemy jako
Naród wielki, bo posiadamy Mickie-
wicza, Słowackiego, Krasińskiego i set-
ki innych znakomitych poetów i pi-
sarzy aż do Wyspiańskiego i tylu
innych z czasów najnowszych. Żyje-
my jako Naród, bo wydaliśmy już
po upadku naszym Szopena, Moniu-
szkę, Grotgera, Matejkę i tylu innych
wielkich artystów, których sława roz-
brzmiewa po całym świecie. Żyjemy
jako Naród, bo z pośród nas wyszli
tacy znakomici uczeni i myśliciele jak
Wroński, jak Karol Libelt, jak Lele-
wel, jak August Cieszkowski, jak Ka-

linka, Szujski, Klaczko i tylu innych.
A więc żyjemy do dzisiejszego dnia
dlaczego? Bośmy pracowali na róż-
nych polach i w różnych kierunkach.
Ojczyzna nasza zginęła, bośmy się
w 18-ym wieku zapaśli, zapili i za-
spali, wprowadziliśmy zbudziliśmy się, ale
za późno! Zanim się oczy przetarli
i zastygłe członki rozruszali, już nas
wrogowie przysiedli i poszarpali. Ale
za to po upadku zerwali się do
pracy znojnnej, zaczęliśmy jeść czarny
chleb niewoli, ale skropiony sówicie
krwią, potem i łzami. Praca nasza
nie zawsze była spokojną i ciągłą,
czasami ogarnęła nas rozpacz, cza-
sami zapanowały nad nami nadzieje
złudne, zrywaliśmy się więc do walk
tragicznych i własne szarpali ciało,
ale jednak zawsze po klęskach choćby
najsroźszych, powracaliśmy do pracy.
I to nas uratowało!

A więc tylko w pracy nadzieja na-
sza! Zwyciężymy pod znakiem pracy,
odbudujemy naszą Polskę ukochaną
własnym znojem i trudem. Praca
nasza jednak, aby odniosła skutek
pożądany, musi być odpowiednio pro-
wadzoną i kierowaną, musimy wyrzec
się prywaty, stworzyć nowe hufce
wojenne, nie bronią palną ale jednó-
ścią zbrojne. Tego nam jeszcze brak
tylko! To też obowiązkiem naszym
łączyć się, skupiać wszelakie siły do
wspólnej pracy i wspólnie i razem
dążyć do wspólnego celu, do budowy
tego gmachu, co się zowie: Polska!

A jeżeli kiedy to może dzisiaj bije
ostatnia godzina. Zawierucha poli-
tyczna, w której już nieraz maleńkie
narody odzyskały wolność, zbliża się
szybkim krokiem. Krew naszych po-
tężnych Jagiellonów ozwać się musi
w żyłach żyjącej dynastii, potęgą
ducha naszego przemówić musi do
sumienia świata i będziemy wolni,
gdy tylko to ostatnie jeszcze sklejmy,

5)

August Sokołowski.

Prusy i Polska.

Powstanie i charakter państwa pru-
skiego. Brandenburgia. Zakon krzy-
żacki. Księstwo pruskie. Polityka
pruska w w. XIII.

Ciąg dalszy.

Podczas insurekcji kościuszkowskiej, nie-
zaczeptany przez Polaków wcale — bo Na-
czelnik oświadczył wyraźnie, „że wojna na-
sza jest wojną aż do śmierci przeciw tyra-
nii moskiewskiej“ — ten sam Fryderyk Wil-
helm II, który zdradził haniebnie Rzeczpo-
spolitą w r. 1792, pospieszył teraz osobiście
na pole walki, dopomógł Rosyjanom do
zwycięstwa pod Szczekocinami, zajął Kraków
i poszedł oblegać Warszawę, gdzie zamiast
spodziewanych tryumfów, dotkliwą poniósł
porażkę.

Czy to się działo w porozumieniu z dwo-
rem Petersburskim, niepodobna powiedzieć,
pewnem jest jednak, że Prusy, opierając się
na tej akcyi pomocniczej, wystąpiły po upad-
ku insurekcji z żądaniem daleko sięgające-
mi i wprost bezczelnymi, że wywołały naj-
większe oburzenie i w Wiedniu i w Peters-
burgu. Tanentzin, pełnomocnik pruski, do-
magał się mianowicie nietylko wojewódz-
twa krakowskiego, sandomierskiego i Ma-
zowsza, ale także całej Żmudzi i Inflant, aż
po Rygę.

Oparły się tym, uroszczeniom oba dwory
cesarskie i postanowiły sprawę trzeciego r. z-
bioru załatwić bez udziału Prus, nawet gdy-
by z tego powodu miało przyjść do wojny.
Wtedy Fryderyk Wilhelm II. zawarł bez wie-
dzy swoich sprzymierzeńców, Austrii i Ro-
syi, pokój z republiką francuską w Bazylei
(1795 r.), czyli popełnił nową zdradę, dla
dogodzenia interesom pruskim i zaspokoje-
nia pruskiej chciwości.

Uwolniony się w ten sposób od uciążli-
wej dla Prus wojny z Francuzami, zajął on
teraz wobec Austrii i Rosyi groźne stano-
wisko, a że Katarzyna II. chciała uniknąć
zatargów z Prusami, więc przypuszczono
Fryderyka Wilhelma do udziału w trzecim
rozbiórce Polski i po długich targach dano
im cały kraj pomiędzy Pilicą, Bugiem i Nie-
mnem, Mazowsze i Podlasie, dalej część wo-
jewództwa Trockiego, Żmudzi i znaczny ka-
wał województwa krakowskiego, razem ob-
szar, obejmujący 1000 mil kwadratowych.

W ten sposób zabrały Prusy od roku 1772
począwszy 2720 mil kwadratowych ziemi
polskiej i 2,300.000 mieszkańców.

II.

Zerboni di Sposetti. Klawitr. „Czarny
registr. Flottwell. Początki ha-
katyzmu.

Rządy pruskie w ziemiach polskich miały
od początku cel jasno wytknięty. Z niem-
czyć ludność o ile się da, uświadomione na-
rodowo warstwy społeczne zrujnować ma-

teryalnie i pozbawić wszelkiego wpływu na
masy, rozdzielić dwór od chaty, rzucić po-
między szlachtę i włościanstwo zarzewie
wzajemnej nieufności, działanie i znaczenie
duchowieństwa katolickiego ograniczyć, o-
światę na wyższym stopniu zaniedbać, a o-
bok tego krzewić protestantyzm i przez
sprowadzonych z niemieckich prowincji ko-
lonistów szerzyć pruską kulturę, to były
mniej więcej środki, które rząd pruski sto-
sował od roku 1772 a zastrzał lub łago-
dził w miarę okoliczności.

Tą drogą postępując zamierzano z lu-
dności rdzennie polskiej, słowiańskiej, stwo-
rzyć nie Niemców, lecz Prusaków, tak jak
to się stało już w Brandenburgii i na Szlą-
sku. Fryderyk II. określił dokładnie ów sy-
stem praktykowany niegdyś przez Krzyża-
ków, a przyjęty przez Hohenzollernów.

„Mimoходом polecam prezydentowi ka-
meralnemu Douchardtowi — tak pisał dnia
6-go czerwca 1772 r. — aby, celem pręd-
szego oderwania prostego ludu od polskiej
niewoli, a w kolejenia go w pruski sposób
myślenia, odtąd o tem pamiętał i o to się
starał, żeby, jak niedys uczyniono w Kottbus-
kiem i na Szląsku górnym, obsadzić posa-
dy nauczycielami i pomieszać jak najszybciej
ludność polską z niemiecką“.

Pojętny i posłuszny Douhardt poszedł je-
szcze o krok dalej i zaproponował cały
szereg radykalnych środków germanizacyj-
nych. Żądał mianowicie, aby młodzieży pol-
skiej nie wolno było zawierać związków
mażeńskich tak długo, aż nauczą się mó-

wić po niemiecku, aby usuwać z posad na-
uczycieli Polaków jeżeli w ciągu roku nie
będą biegle czytać, mówić i pisać po nie-
miecku, aby drukować katechizmy, dla szkół
przeznaczone po polsku i po niemiecku, aby
czytać wreszcie codziennie biblię niemiecką.

Jakoż już za czasów Fryderyka II. zaczę-
to sprowadzać niemieckich nauczycieli i pro-
testantów i powierzać im posady w gminach
polskich, w Szczecinie utworzono semina-
rium nauczycielskie dla Pomorza, Nowej
Marchii i Prus zachodnich.

Po drugim i trzecim zaborze szła ta praca
dalej w wskazanym z góry kierunku tylko
z większym niż przedtem natężeniem.

Szkoły polskie staraniem Komisji Eduka-
cyjnej według opinii pruskich pedagogów
„przeciwnie“ urządzone, zaniedbano z umy-
słu, a natomiast wprowadzono system nau-
czania pruski, martwy, niedorzeczny i mło-
dzież ogłupiający.

„Nasze szkoły — tak pisze wysoki urzę-
dnik pruski, Zerboni di Sposetti — są to
zakłady gdzie wychowuje się młodzież bez
żadnego względu na jej indywidualność
i przyszłe powstanie, jak drzewko brzoskwi-
niowe, które się rozciąga na ścianie i obcina
według upodobania. W tych szkołach uczą
wszystkiego, tylko nie tego, co powinien
wiedzieć człowiek i obywatel.“*) Taką była
wtedy edukacja pruska i taką kulturę
wszczepiano w społeczeństwo polskie, aby
je, jak się dziś mówi, cywilizować!

*) Zerboni: Einige Gedanken über das Bildungs-
geschäfte in Südproussen. Jena 1880. C. d. n.

to, co zwie się jednością, bo to jedno tylko do zrobienia mamy, jeżeli chcemy wolnej i niepodległej Ojczyzny!!

A zatem, jak z jednej strony obowiązkiem każdego prawdziwego Polaka jest praca w tym kierunku, tak z drugiej strony nie powinniśmy nigdy zapominać w modłach naszych codziennych, by Bóg dał nam człowieka, co w ciężkich tych chwilach, mógłby skutecznie przemówić. A wtedy wojna, powszechna zawierucha, będą dla nas... zbawieniem. Potężna Austria, to potęga nasza, bo z nią i przy niej jedynie nie tylko nie zginiemy, ale gwiazdę wolności na ziemiach polskich ujrzymy.

Potępienie Wilhelma.

Koło polskie w parlamencie cesarstwa niemieckiego *) odniosło wielkie zwycięstwo.

Jak wiadomo ustawy wywłaszczające Polaków w ziemi rodzinnej, uchwalili ubiegłego roku prusacy w swoim sejmie. Ustawy te zyskały sankcję króla pruskiego a cesarza niemieckiego Wilhelma II.

Otóż polscy posłowie parlamentu związkowego, przedstawili w dniu 27 lutego wniosek:

„Żadnemu obywatelowi Rzeszy nie wolno ze względu na wyznawanie wiary, usposobienie polityczne lub narodowość nakładać jakichkolwiek ograniczeń przy budowaniu mieszkań.

Wszystkie temu się sprzeciwiające przepisy ustaw krajowych znoszą się“.

Wniosek ten świetnie umotywował poseł Dr. Z. Dziembowski, zaznaczając że Polacy, którym zakazano stawiania budynków, mieszkali w stajniach lub wozach, że jednak nawet i tutaj mieszkać im już nie wolno, bo ich z nich pędzą. Z dumą przypominam — mówił — że Polacy mieli już od wieków konstytucję i reprezentację, opartą na wyborach, że nasi przodkowie przez dwa wieki brali udział w polskim parlamencie, w czasie gdy, niemieccy chłopci nie byli jeszcze wolni. Historia wyda kiedyś surowy wyrok za to, że w r. 1909 polski chłop nie miał nawet prawa wybudować domu na własnej roli. Jeżeli taka polityka jest oznaką wyższej rasy lub kultury, to jestem dumny, że należę do rasy niższej. — Na ziemi jednak miejsce znaleźć się musi i dla Polaków!

Odpowiedzią parlamentu był głos: nie chcemy wywłaszczenia w Prusach! nie chcemy by obywatele pruscy musieli się chronić do obór, chlewów i nor podziemnych, bo im nie wolno domów budować na ziemi, własną krwią nabytej! nie chcemy wozów drzymałowskich, świat cały na nas oburzających! Pragniemy natomiast, by i u nas każdy mieszkaniec miał bodaj tyle wolności, ile jej ma dziki mieszkaniec puszczy afrykańskich, który umie uszanować własności prywatną i prawo własności. I 189 głosami przeciw 132 przeszedł wniosek Koła polskiego. Tem samym parlament niemiecki przyznał Polakom prawo dowolnego rozporządzenia swą własnością a potępił postępowanie Prus, potępił tego króla, co chciał, już naszej zagłady, co wbrew prawom ludzkim i boskim sięgnął już po naszą własność prywatną. Wyrok ten jako głos olbrzymiej większości narodu niemieckiego, odbił się już donośnym głosem w całej Europie. A chociaż nie wpłynie na razie na nasze położenie, to rzuci światło w przyszłość i jako opinia narodu, nie przebrzmie bez echa.

Uchwała potrzebuje jeszcze zatwierdzenia przez radę związkową a potem podpisu czyli sankcji... cesarza. I stąd przygotowuje się zacięta może walka narodu z cesarzem, trudno bowiem przypuścić, by Wilhelm jako cesarz niemiecki zważył i potępił to, co zatwierdził i pochwalił jako król pruski. Czekajmy jednak spokojnie i pracujmy w do-

tychczasowym kierunku a Bóg, który jest Bogiem tych, co sobie sami pomagają, nie tylko podwoi ale potroi nasze siły, bylebyśmy sami o sobie nie wątpili. Pamiętajmy, że imię nasze a z nim i sprawa nasza coraz głębiej wnikają w serca i dusze ludów, że sprawiedliwość zaczyna zwyciężać największych naszych wrogów.

Ogrojec przy kościele św. Mikołaja w Krakowie.

Sprawa Ogrojca przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, obszernie omówiona w numerze 13. „Wawelu“ u. r., wchodzi wreszcie w stadium czynu. Wybrany komitet w dniu 19-go października z. r. (Sumara, Szela, Zieliński, Biskup, Brodek, Winiarski i Molik) wziął się z pełną energią do sprawy. Po dokładnem omówieniu na kilku posiedzeniach planu ogrodzenia i zabezpieczenia poszczególnych figur od wpływów atmosferycznych, udano się do kilku fabryk krajowych z prośbą przedstawienia odnośnych kosztorysów. Wszystkie omówiono bardzo obszernie i najlepszy z nich postanowiono polecić do wykonania, nie obcej, ale krakowskiej fabryce. Bardzo wielką pomoc znalazł komitet w wielkiej życzliwości księdza kanonika Dra Rychlaka, proboszcza parafii św. Mikołaja, który biorąc czynny udział w posiedzeniach komitetu, daje wielką gwarancję, że sprawa ku ogólnemu zadowoleniu kolejarzy dobiegnie końca i przyniesie nie mały zaszczyt tak komitetowi jak i całemu katolickiemu kolejarstwu za mądre pokierowanie zbrożnem dziełem.

Ale kolejarze pamiętać przytem powinni, by składki dalej płynęły, od nich bowiem zależy, czy komitet musi ograniczać się tylko do dawnych funduszy i w nich granicy się obracać, czy też może liczyć na dalsze poparcie. A fundusz ten nie jest znowu tak wielkim, by już w zupełności był wystarczającym. Przechowany dotąd jako depozyt w kasie „Polskiego Związku Narodowego“, w dniu 3-go b. m. został wydanym pp. Biskupowi i Winiarskiemu, upoważnionym przez komitet *) do podjęcia go. Zważając że w dniu odebrania go z kasy „Polskiego Związku Narodowego“ wynosił w całości 1055'65 Kor. (Tow. Wzaj. Kred. L. ks. 12683 238 Kor. 57 hal. + % 35 Kor. 75 hal. i Bank krajowy Ks. Nro 9088. = 772 Kor. 91 hal. + % 9 Kor. 42 hal.) widzimy, że Komitet ma bardzo na razie związane ręce i dużo musi przerzucić kosztorysów i planów, jeżeliby datki dalsze na ten piękny, a wzniosły cel nie popłynęły. Sądźmy jednak że tak źle nie będzie i Komitet znajdzie tyle, ile mu potrzeba będzie. To też idąc mu na rękę, chętnie w zbieraniu składek na ten cel, pośredniczyć będziemy.

*) Molik, Winiarski, Biskup, Szela, Zieliński, Brodek, Kogut, Ks. Dr. Rychlak.

Są ludzie nawet dobrzy, co dlatego błądzą, że zamiast dobra kraju, stronnictwem się rządzą.

Czy nie kpiny?

Kolejarze! czy jeszcze i teraz nie otwarły się wam oczy na waszych opiekunów? Ciągłe i ciągłe obietnice, podnoszenie płacy o 30% a obniżenie zarobku o 75%, co najmniej, czy to nie są z Was kpiny? Nie wiecie kto przy takim serdecznym waszym opiekunem, że dzisiaj kiedy najgorszy robotnik pracuje najwyżej 10 godzin, wy pracując bez przerwy 24 godzin „na placu“ przy odprawianiu pociągów „Kraków-Podgórze“ — o dziwo! — pracujecie **nie w służbie!!** A wiecie co to znaczy? Oto niechaj który z Was biedny dozna nieszczęśliwego wypadku, powiedzą wam, że nie byliście w służbie, chociaż do służby dnia tego zgłosiliście się u urzędnika, bo za służbę liczą Wam tylko te minuty, których potrzeba do odprawienia pociągów przepisanych rozkładem jazdy z Krakowa do Podgórza, co wynosi na dobę nieraz zaledwie 60 minut. Za to płacą wam 18 halerzy gdy jesteście kierownikami, u 13 halerzy, gdy jesteście konduktorami, czyli „krótko i węzłowato“ 18 względnie 13 halerzy na dobę, a resztę po 8 względnie 6 halerzy. Tyle Wam pomogli

wasi opiekunowie, którzy tej sprawy jakoś nie ruszają ale nie żałują „usteczek“ na obietnice bardzo o bardzo od biedy Waszej dalekie. Wszak raz już ocknijcie się, przejrzyjcie i nie dajcie się tak strasznie wyzyskiwać. Płacicie na jakieś obrony prawne, na jakieś pomoce, składacie pieniądze rodzinie wydartą na piśmida babrające tylko ludzi, ale aby za wami się kto ujął w słusznej i sprawiedliwej sprawie — to jakoś nie idzie! Wszak zapytacie samych siebie, gdzie ta przyczyna? Kto temu winien? Czemu was nikt nie broni? Czemu nie widzicie tego, co was boli i krzywdzi, co jest krzywdą waszą i waszych dzieci! Odpowiedź łatwa. Bieda i nędza tak wam oczy zasłania i rozumy odbiera, że słuchacie obietnic na Jozefata dolinie, ale nie w służbie, nie za życia możliwych!

A czy wam kiedy powiedziano lub zwrócono Wam uwagę na to, ile wy kilometrów dziennie robicie? Oto prosty rachunek. Gdybyście „zrobili“ tylko 4 pociągi, to rachujecie. Stacja ma 1 klm. długości, tak w Krakowie jak Podgórzu. Zanim pociąg odejdzie trzeba przejść go po obu stronach, zatem 2 razy. Po rachunki to trać isć pod most 3-ci raz, z rachunkami do kancelaryi 4-ty raz, potem znowu do odjazdu, a potem 5-ty raz po przyjeździe do Podgórza z rewidentem plomb znowu i z powrotem, a zatem razem 7 razy, czyli $7 \times 4 = 28$ kilometrów. A że robicie po 6 i 7 pociągów na dobę, przeto wasz „spacer“ wynosi 42 do 50 kilometrów na dobę. Więc teraz widzicie, że nie szewcy robią liche buty, za które ich klniecie, bo nawet żelazna podeszwa na szynach, kamieniach, podkładach, węglach, starych kuplach i wyładowanych towarach — zniszczyć się musi. A co dopiero nogi? Mówicie potem o reumatyzmach, tymczasem nawet koń tyle kilometrów dziennie nie robi co wy? I macie być zdrowi? Czy na to wasze biedne żony poszły za was by mieć kaleki? Ocknijcie się, porachujcie waszą krzywdę i stańcie jak jeden mąż pod sztandarem „Zjednoczenia kolejarzy“, które umie liczyć, dodawać, a nie obiecywać, umie pracować, isć drogą prawą, nie bałamucić, ale wysoko sztandar kolejaństwa trzymać.

Czy będzie wojna?

(Ciąg dalszy).

Komplikacje i następstwa jakieby z tego powodu wyniknąć mogły, byłyby dla spokoju europejskiego zgubne, to też dyplomacya austriacka wyczerpuje wszelkie środki by do wojny nie dopuścić, — lecz alarmy serbskie pokojowo załatwić. — Austria do zgody jest skłonna ale tylko do takiej zgody która będzie mogła zapewnić na Bałkanie spokój na dalszą metę, i gdy Bałkany nie będą dostarczały materiału palnego z któregoby każdej chwili mógł wybuchnąć płomień zalewający Europę, będzie skłonna nawet do kosztownych ustępstw byleby te nie obejmowały terytoryalnych odstąpień lub uszczuplenia praw do Bośni i Hercegowiny gdyż kosztą ewentualnych gospodarskich korzyści dla Serbii będą z jednej strony dobrodziejstwem dla tejsze a z drugiej strony dla Austrii daleko mniejsze niż te, któreby pochłonęła wojna. —

Dotychczasowe zbrojenie się pochłonęły już krocie milionów, a jakkolwiek tak Czarnogóra jak Serbia na nie stosunkowo nie wiele wydały, wtrąciły je w ostateczność która spowodowała Czarnogórę do wycofania się z tej awanturniczej polityki wo nadzieja dalszej pomocy ze strony mocarstw europejskich odpadła, a szanse wygrania coraz są mniejsze — Zjazd króla Edwarda z Cesarzem Wilhelmem w Berlinie, groźba odosobnienia, wykryte przekupstwa w armii oddziaływały w Belgradzie deprymująco i zniweczyły resztę złudzeń serbskich i choć narwany i wiecznie pijany książę Jerzy oraz zdemoralizowany korpus oficerski wzywają naród do świętej wojny, chłop serbski prosi Boga w okupację Serbii przez Austrię, bo tylko wówczas pozbędzie się swego wewnętrzznego wroga, bo wie, że jedynie wówczas odrodzi się duchowo i dojdzie do ekonomicznego rozwoju. — Okupacya Serbii nie jest tedy myślą nową — ale od lat trzech zatacza coraz szersze kręgi i staje się coraz więcej aktualną. — Zrodziła się ona nie w Anstryi lub w europejskich mocarstwach,

ale na gruncie serbskim bo umiarkowany i pokojowo usposobiony serb wie że kraj lichą gospodarką i awanturniczą polityką złupiony potrzebuje na długie lata spokoju by się wyleczyć z ran zadanych przez wewnętrzne rozterki. —

Upadek gabinetu Welimirowicza dowodzi że naród serbski chce spokoju. Gdyby jednak w nowym gabinecie partya radykalna wzięła górę, zmuszoną będzie Austria dla salwowania spokoju w Bośni i Kroacji i swojej mocarstwowej powagi wysłać do Serbii ekspedycję karną, która ze względu na porę zimową i terytoryalne trudności składać się będzie musiała ze znaczniejszych sił wojskowych. —

Rok 1878 dowiódł, że patryotyzmu lekceważyć nie można — i jeśli wówczas sama „orkiestra wojskowa“ nie zdołała przeprowadzić okupacyi Bośni i Hercegowiny to i obecnie — armia austriacka będzie miała do walczenia z narodowym fanatyzmem z jakim Serbowie pójda do walki, będzie musiała zwalczać tysiące trudności i zdobywać pięćdziesiąt ziem po pięćdziesiąt bo żołnierz serbski lubo zdemoralizowany i źle uzbrojony walczyć będzie dla idei a do walki isć będzie rozentuzjazyzmowany przekonaniem że ginie za Ojczyznę! D. n.

Alkohol, tytoń a oko.

Alkohol i tytoń mogą w danych warunkach być przyczyną ciężkich zaburzeń wzroku. A chociaż niekiedy trudno stanowczo powiedzieć, czy tytoń, czy alkohol wywołał chorobę oczu, bo namiętni palacze zazwyczaj dużo piją, to przecież doświadczenie wykazuje, że zarówno samo palenie, jak i samo picie też szkodliwie na oczy oddziaływać mogą.

Zwykle osoba nadmiernie paląca nie dostrzega początków choroby i zasięga porady lekarskiej dopiero wtenczas, gdy już wzrok jej znacznie podupadł, gdy zwykłego druku wcale czytać nie może, lub tylko z wielką trudnością. Choroba zaczyna się zwolna, a zaburzenie wzroku odnosi się głównie do zmian w polu widzenia. To też badając pole widzenia zapomocą przyrządu, zwanego perymetrem, znajdujemy, że chory w pewnej środkowej przestrzeni nie rozpoznaje czerwonej, albo czerwonej i zielonej barwy. Zboczenie to występuje zarówno u namiętnych palaczy, jak i u pijących nadmiernie, zwłaszcza u tych, których ogólne odżywianie skutkiem nieregularnego trybu życia znacznie podupadło.

Alkohol i tytoń mogą w danych warunkach być przyczyną ciężkich zaburzeń wzroku. Ale ważniejszym jeszcze jest zboczenie, polegające na tem, że chorzy w dzień gorzej widzą niż o zmroku, lub w ogóle przy słabem oświetleniu. Objaw ten zwiemy *ślepotą dzienną*, występuje zaś u osób między 40 i 50 rokiem życia i to prawie wyłącznie u mężczyzn.

O ile cierpienie oczu wnet zostanie rozpoznane i o ile chory zdoła się wstrzymać zupełnie od palenia i alkoholu, o tyle są widoki znacznego polepszenia wzroku. Na odwrót, jeżeli chory dalej pije i pali, wtedy zamiast przemijającego, wytwarza się trwałe, nieuleczalne upośledzenie wzroku, a w końcu przychodzi nawet do ciężkich zaburzeń psychicznych.

Ścisłych granic co do ilości alkoholu lub tytoniu podać wprawdzie nie można, przyjąć atoli należy że pół litra piwa dziennie uchodzi jeszcze za taką ilość, która nie szkodzi. Ale stałe używanie większych ilości, odbija się głośniejsze szkodliwie na wzroku.

Ci co używają tytoniu powinni pamiętać, że tańsze gatunki zawierają więcej nikotyny niż droższe, że tytoń wilgotny jest szkodliwszym od suchego, bo przy paleniu tego łatwiej i szybciej nikotyna zostaje rozłożona. W okolicach gdzie dużo żują tytoniu, spotyka się jeszcze częściej zaburzenia wzrokowe, gdyż przy żuciu więcej jeszcze dostaje się nikotyny do organizmu niż przy paleniu.

W celu uchronienia się od zatrucia, polecano już niejednokrotnie „cygara bez nikotyny“, jednak i one nie są wcale od niej wolne. Najlepszym środkiem zapobiegawczym jest bardzo umiarkowane palenie i picie trunków, a ponieważ szkodliwy wpływ zarówno alkoholu jak tytoniu na wzrok nie są jeszcze dostatecznie szerszym warstwom społeczeństwa znane, należy za pośrednictwem pism i odczytów zwracać ustawicznie uwa-

*) Cesarstwo niemieckie jest związkiem państw samodzielnich, które mają swoich królów lub książąt, na których czele stoi wspólny cesarz niemiecki, obecnie Wilhelm II, równocześnie król pruski. Każde z tych państw ma swój sejm i uchwała dla siebie ustawy jakie chce, byle nie sprzeciwiały się wspólnym ustawom całego Związku.

gę ogółu na niebezpieczeństwa wynikające z nadużycia. A kto raz już zachoruje, powinien zasięgnąć porady lekarskiej i wstrzymać się natychmiast od palenia i od trunków, gdyż tylko w ten sposób zdoła uchronić wzrok od ciężkich chorób.

Wszystkich chętnych służeńia celom „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO” zapraszamy do prenumeraty „Wawelu”,

„WAWEL”

wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca. Prenumeratę należy nadsyłać wprost do Redakcji i Administracji „Wawelu” Kraków, ul. Wiślna L. 9. II. p.

NASZE STOWARZYSZENIA.

„Kasa pogrzebowa”

W dniu 11 z. m. odbyło się w salach „Polskiego Związku Narodowego” Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia „Kasy pogrzebowej” pod przewodnictwem prezesa Adama Barwińskiego. Dzięki mądrej gospodarce w Stowarzyszeniu, pomimo zwiększonych wydatków w ubiegłym roku administracyjnym a to z powodu obchodu jubileuszu dziesięciolecia istnienia Stowarzyszenia, dochód wzmożł się o kwotę 181 K. 34 h. tak że majątek Stowarzyszenia z dniem ostatniego grudnia b. r. wynosił w dochodach 2239 K. 25 h. a 214 K. 98 h. w rozchodach.

Obok pięknej uchwały Walnego Zgromadzenia był sprawić dla Stowarzyszenia sztan-dar, tudzież rozszerzyć Stowarzyszenie przez powiększenia jego działalności dotychczasowym statutem zakreślonych, jak nie mniej przez przyjęcie bractw kościelnych tudzież organizacji robotników, grupujących się w stowarzyszeniach katolickich, zaszła po raz pierwszy w stowarzyszeniu konieczność wykluczenia członka Ludwika Gołąba ze Stowarzyszenia za nieodpowiednie działanie i wprowadzanie niesnasków tak w zarządzie jak wśród członków.

Dowodem uznania działalności zarządu był ponowny wybór wydziału zesłorocznego. Prezesem wybrano Adama Barwińskiego, do wydziału zaś weszli Ignacy Wróbel (zast. prezesa), Józef Kołodziejczyk (sekretarz), Andrzej Zaczynski tudzież Feliks Pałasiński, Piotr Radosz, Błażej Lempart, Jan Mazgaj, Piotr Domagalski (jako zajmujący się pogrzebami i zbieraniem wkładek).

Stowarzyszenie liczy obecnie 48 rodzin, osób zaś ponad 100. Wkłady dzielą się na 3 klasy. Dzieci od 2—5 lat płać po 10 hl; do 15 roku życia po 14 hl. starsi po 20 hl. miesięczne. W razie choroby członkowie dostają zapomogę a w wypadku śmierci otrzymuje rodzina na koszt pogrzebu w I klasie 15 Kor., w II klasie 30 Kor.; w III klasie 50 Kor.

Na członków można się zapisywać codziennie w lokalu i w godzinach urzędowych „P. Z. N.”.

Niech pomni, kto ma dobro ogólne na celu, że jedność i duch zgody — to skała Wawelu.

KRONIKA.

Wielkie Zgromadzenie poufne członków wszystkich Stowarzyszeń należących w skład „Polskiego Związku Narodowego” odbędzie się w niedzielę dnia 21-go b. m. punktualnie o godzinie 7-mej wieczorem. Na porządku dziennym sprawy niezmiernie ważne, obchodzące zarówno wszystkie Stowarzyszenia polskie jak i poszczególnych ich członków.

Odczyt. W ubiegłą niedzielę odbył się w salach „Polskiego Związku Narodowego” dla członków i ich rodzin odczyt na temat: „Ojciec Zadżumionych” Juliusza Słowackiego. Piękny poemat nieśmiertelnego Juliusza, przerobiony przez Ks. Biskupa Bandurskiego na gawędę, wydję niebawem drukiem z licznymi ilustracjami.

Wkłady. Wszystkim członkom Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego” przypominamy, że pierwszym ich obowiązkiem jest regularne uiszczenie wkładki. — Wszelkie zażalenie z wkładkami powoduje

różne tylko nieporozumienia z powodu, że członkowie zalegający tracą prawo do świadczeń. Już kilkakrotnie zmuszony był z tego powodu „P. Z. N.” odmawiać członkom pomocy lekarskiej lub innych świadczeń, jak zapomóg z powodu choroby. Również członkowie powinni dla własnego dobra zawiadomić kursora, kiedy ma do nich przychodzić, trudno bowiem wymagać, by tenże po kilka razy bezskutecznie do każdego chodził, gdy liczba członków dobiega tysiąca. Najlepiej by było, żeby członkowie bodaj raz na miesiąc sami przychodzili do swojego Stowarzyszenia w godzinach urzędowych i składali wkładki kursorowi lub wtenczas, kiedy się schodzą na odczyty, które dla nich i ich rodzin stanowią wielką korzyść moralną. Równie każdy członek powinien się zaopatrzyć w nowy statut i Regulamin „P. Z. N.”, które mu jak najdokładniej określają wszystkie dobrodziejstwa, jakie mu daje stowarzyszenie. W celu uniknięcia nieporozumień co do wkładek, należałoby, by członkowie w celu kontroli, bodaj raz na kilka miesięcy zgłosili się w sekretaryacie z legitymacjami.

Audyencye. Delegaci Stowarzyszeń doróżkarzy z Prezydium „P. Z. N.” byli onegdaj bardzo życzliwie przyjęci przez Namiestnika J. E. Dra Bobrzyńskiego. Doróżkarze przedstawili swoją nędzę, postępowanie policji i zwleknięcie magistrackie a J. E. Pan Namiestnik przyrzekł sprawę całą przyspieszyć i ku ich zadowoleniu załatwić.

Odpowiedź. Na liczne zapytania zawiadamiamy wszystkich członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego, że wszelkie odczyty w salach „P. Z. N.” odbywać się będą bez względu na ilość obecnych zawsze punktualnie w oznaczonej w „Wawelu” godzinie. Kto później przyjdzie, sam sobie szkodzi. Każdy członek dostając „Wawel” powinien w interesie własnym przeczytać go w całości a w pamięci zachować bodaj dzień i godzinę odczytu lub zebrania swojego Stowarzyszenia.

Zapytanie. Doróżkarze krakowscy ośmielają się tą drogą zapytać JWgo Pana Viceprezydenta Szarskiego co słychać z danem im solennie przyrzeczeniem zwołania ankiety w sprawie taks natychmiast, skoro tego zażądają. I cierpliwość ma swoje granice.

Za nagrodę dla Kurasia. W Tarnobrzegu zawiązał się Komitet, celem zakupienia zagrody kilkumorgowej dla poety wieśniaka Ferdynanda Kurasia z pod Tarnobrzegu. Jestto samouk, autor zbioru szczyrych i rzewnych piosenek. bezrolny poeta ludowy, który ciężką pracą musi zarabiać na chleb dla siebie i rodziny. W twarzym tym znoju marnuje się i targa talent od Boga mu dany. To też Komitet, w którego skład wchodzi przedstawiciele wszystkich stronnictw, prosi ludzi dobrej woli o przyczynienie się datkiem do osiągnięcia zamierzonego celu. Datki te należy przysyłać na ręce skarbnika Komitetu Ludwika Kurylla, kasjera dóbr dzikowskich. (Dzików, p. Tarnobrzeg).

Polska Liga Narodowa. Na posiedzeniach Wydziału Naczelnego i Zarządu Głównego w dniu 6. i 14. z. m. zostali wybrani: Wydział Naczelny: Franciszek Rawita Gawroński, przewodniczący; Stefania Wekslerowa i dr. Ignacy Zakrzewski, zast. przewod.; Tadeusz Sołtys, sekretarz; Olga Dekanska, zast. sekretarza. Zarząd Główny: Władysław Terenkoczy, przewodniczący; Edwin Hauswald, zast. przew.; Bogdan Krzysztofowicz, sekretarz; Helena Linde, zast. sekr.; dr. Stanisław Korytko, skarbnik; Marya Morassanyi, zast. skarbnika. Komisja kontrolująca: Witold Czyż, Olga Dekanska, dr. Tadeusz Godlewski, Józef Olszewski, Ludwik Ramult, Tadeusz Syłtys, Wacław Żmudski. Komisja kontrolująca zbadała już rachunki i znalazła kasę w zupełnym porządku. Dotychczas zgłosiły swe przystąpienie i zamianowały delegatów do Naczelnego Wydziału Ligi następujące Towarzystwa: Skala, Gwiazda, Bratnia Pomoc i Wzajemna Pomoc słuchaczy politechniki, Bratnia Pomoc słuchaczy akademii rolni w Dublanach. Zgłoszenia, wkładki i korespondencje należy nadsyłać pod adresem: „P. Z. N.” Lwów, Czarnieckiego 3. II. p.

Naśladowania godny zwyczaj panuje w Norwegii. Żadna dziewczyna nie otrzyma tam od rodziców lub opiekuna pozwolenia

do zaręczyn, ani nawet do chodzenia na tańce, zanim nie nauczy się szyc, snuć i gotować. To też dziewczęta już za młodu uczą się tego wszystkiego, a matki i starsze kobiety chętnie im udzielają potrzebne wskazówki. Nie dziw też, że kobiety norwęgskie słyną jako dobre gosposie. I u nas byłoby lepiej, gdyby te matki, które tak chętnie pozwalają swoim córeczkom brać udział w rozmaitych „abendach”, od wczesnej młodości przyzwyczaiły je do domowej pracy. Wyszłoby im to przynajmniej na korzyść.

„Kuba rozpruwacz” w Krakowie. Pogotowie ratunkowe opatrzyło onegdaj 30-letnią robobtnicę, którą nieznany na razie mężczyzna ranił ciężko nożem pod brzuch. Napadu dokonał w biały dzień na ulicy. Policja rozpoczęła poszukiwania za tajemniczym mężczyzną, który — jak chodzą wieści — działa pod wpływem zwyrodnienia.

Napady takie zdarzały się w ostatnich dniach w Berlinie. Są one wedle zdania Lombroso dziełem człowieka niepoczytalnego, gdyż cierpiącego na obłęd. Stopnie tego obłędu idą od ucinania dziewczętom warkoczy, aż do morderstw na tle seksualnem. Jeden z takich zwyrodniałych skaleczył przeszło 50 dziewcząt, zanim został schwytany. W Bozen takie zamachy zdarzały się już w r. 1829. Niejaki Tarnowski opowiada o lekarzu, który w stanie opilstwa czuł niezmierzony pociąg do kalectwa kobiet lancetem. Berzeni we Włoszech, jako dziecko dusił kury, a jako dorosły dusił kobiety. Zaduśił 7 kobiet, którym następnie wydierał kawałki ciała i wysysał z nich krew. Lombroso powiada, że są to dziedziczne obciążenia epileptycy. Zrećność i podstępność nie są wcale wykluczone przez obłęd. Lombroso twierdzi stanowczo, że w Berlinie dopuszcza się zamachów jeden tylko człowiek. Ludzie dotknięci tym obłędem nigdy nie mają współników. Niezdolni są do ułożenia planu, jak to czyni pocytalny zbrodniarz, który zresztą do podobnych, be-żytecznych dla niego uczynków się nie ucieka.

Zmiana nazwiska. C. k. Namiestnictwo we Lwowie, zezwoliło Romualdowi Goryłowi w Krakowie, jakoteż dwom jego synom, czyli Julianowi w Krakowie i Franciszkowi zamieszkałemu w Tarnowie, na zmianę rodzowego ich nazwiska Goryl na Grzymalski.

„Królowa Korony polskiej”. List pasterski arcybiskupa Bilczewskiego z okazji nastania postu przynosi wiadomość, że papież Pius X. zezwolił na obchodzenie dy-ecezyi lwowskiej w pierwszą niedzielę maja święta Najświętszej Panny Królowej Korony Polskiej. Tytuł ten dawany dotychczas zwyczajowo, uzyskał więc oficjalne zatwierdzenie papieskie. Szkoda, że wszyscy Arcykapłani polscy nie poszli tutaj razem. Szkoda że tak drogie dla każdego Polaka święto, ma być świętem tylko dycepyi lwowskiej.

Przeciw rozszerzaniu chorób zakaźnych. Na sobotniem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie uchwalono rezolucję: „Celem ograniczenia dowozu chorób zakaźnych do Lwowa za pośrednictwem szmat, miejska Rada zdrowia uznaje za niezbędne wydanie postanowienia, że szmaty, które mają być na miejscu sortowane, muszą być podane desyntezy w aparacie parowym”. A u nas w Krakowie?

Pomnik Kościuszki w Tarnowie. Sprawa budowy pomnika Kościuszki już przed 10 laty została poruszona wśród obywatelstwa tarnowskiego. W pierwszym zapale wybrano zaraz odpowiednie miejsce pod budowę pomnika przy pierwszorzędnej ulicy Krakowskiej, poczęto zbierać składki, których wysokość jak donosi „Gazeta Tarnowska” ma sięgać obecnie 12.000 Koron. Miejsce pod budowę pomnika porosło trawą, obok niego od wylotu ulicy Zielonej postawiono publiczne, cuchnące szeroko wychodki... o sprawie słuch zaginał jak zwykle się to dzieje po prowincjonalnych bagienkach. „Gazeta Tarnowska” wzywa więc tych, którzy byli w komitecie budowy pomnika, by zebrany fundusz obrócić na inne narodowe cele.

Prośba. Otrzymujemy następujące pismo; Przystępując do wydawnictwa listów, mów i poezji księcia Kazimierza-Nestora Sapiechy (generała artylerji Litewskiej; i marszałka konfederacji Litewskiej; 1757 — 1798) zwracam się z uprzejmą prośbą do tych wszystkich, którzy są w posiadaniu wymienionych lub innych pism Kazimierza-Nestora Sapiechy (lub mają w tym kierunku jaką-

kolwiek wiadomość) o łaskawe udzielenie mi o nich informacji.

Władysław ks. Sapieha
Krasieczyn (Galicya).

Odwolanie. Znane jest wszystkim naszym czytelnikom stanowisko jakie zajęliśmy w Nrze 7. „Wawelu” z u. r. w sprawie stowarzyszenia sług państwowych w Krakowie. Pisaliśmy wtedy, że zazdrość i zawiść jednego członka chciała zniszczyć całe stowarzyszenie dlatego, że na czele stanął człowiek, co całą duszę swoją wlał w organizację i obronę praw członków. Otóż słuszność zwyciężyła, a ostatni „Głos służby państwowej” przyniósł następującą wiadomość:

Dnia 26-go lutego b. r. stanął przed tu-tejszym sądem przysięgłych p. Michał Belza, c. k. woźny, pod zarzutem oszczerstwa i obrazy czci, popełnionych na naszym Stowarzyszeniu przez to, iż na wiosnę z. r. rozesłał po kraju przeciw Zarządowi tegoż hańbiące anonimy. Wydział, uznając skrucę p. Belzy, odstąpił od oskarżenia, po złożeniu i podpisaniu przez oskarżonego w sądzie następującej deklaracji: „Niniejszem oświadczam, iż pismo, które napisałem i wysłałem w czasie między 27. kwietnia a 8. czerwca 1908 r., inkryminowane w akcie oskarżenia Stanisława Ratyńskiego i spółników przeciwko mnie l. cz. Pr. 41/8, a zawierające różne zarzuty przeciwko członkom wydziału galicyjskiego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy sług państwowych w Krakowie, zarzuty niezgodne z prawdą, a oparte na mylnej informacji — pismo to w całej osnowie cofam i członków Wydziału tegoż Stowarzyszenia przepraszam. Zobowiązuję się niniejsze oświadczenie ogłosić na swój koszt w krakowskich pismach w „Czasie” i „Nowej Reformie”, oraz zapłacić koszt zastępstwa oskarżycieli prywatnych według sądowego przyznania.

Kraków, 26-go lutego 1909. r.

Michał Belza.

Tak zakończyła się rozprawa, z której zwycięsko wyszedł wydział, a członkowie przekonali się, że na czele ich stoją ludzie prawdziwej pracy, których jedyną chyba „zbrodnią”, to stanie na straży dobra członków.

Słusznie. Jak należy postępować w stowarzyszeniach z pewnymi członkami, niechaj pouczy każdego krok Stowarzyszenia służby państwowej, które w ostatnim numerze swojego wydawnictwa w kronice zamieściło następującą notatkę: „P. Paweł Mirek zrezygnował z godności członka wydziału, do którego wszedł jako zastępca, a zarazem wystąpił z naszego Stowarzyszenia. Wydział, uwzględniając przysługę, jaką tem p. Mirek ogłosił wyrzucił, uchwalił jego rezygnację przyjąć do miłej wiadomości i wyrazić mu za nią publiczne podziękowanie, co też niniejszym czynimy.”

Król Bośni. Po zajęciu Bośni w roku 1463 przez Mohomeda ostatnia królowa Bośni Katarzyna z dynastji Twartko schroniła się do Rzymu, gdzie z powodu zupełnego ubóstwa nie miała z czego żyć — Wówczas Papież Paweł II. oddał jej na mieszkanie jeden ze swych pałaców i wyznaczył dla niej ze swych dochodów rentę dożywotnią. Umierając królowa Katarzyna w dniu 20 października 1478 zapisała swoje królestwo Papieżowi Sykstusowi IV i jego następcom na tronie papieskim, wydziedziczając zarazem syna swego Jurka, który przeszedłszy na machometanizm przezwiał się imieniem Ali. — Z tego powodu na wypadek ogłoszenia Bośni królestwem, królem Bośniackim byłby Papież Pius X.

Ożywianie zwidłych kwiatów i gałązek. Obcina się cokolwiek u dołu szypułki i wstawia do naczynia z świeżą wodą, do której dodano kilka kropel spirytusu kamforowego. Wielkie i obwisłe liście lub kwiaty odświeżą się w krótkim czasie. —

Wadowice. Jak gospodarować nie należy się przykładem dla wszystkich miast prowincjonalnych... Wadowice odcięte od całego świata cywilizowanego jedynie opieszalszością i brakiem energii, czy niezrozumienia interesów miasta przez sławetnych ojców. Brak dogodnego połączenia z Krakowem, nie kolej ale samowar wlekący się po szynach przecinających Wadowice, brud w wagonach, starożytność ich budowy, błota na ulicach i placach miejskich a w nocy ciemności egipskie — oto świadectwo za-stoju miasta, które uraga wszelkim postępom cywilizacji.

Bojotujemy prusaków na każdym kroku — co dzień.

TELEGRAMY.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Ministrem dla Galicyi zamianowanym został poseł dr. Duleba. Były minister Abrahamowicz ma zamiar złożenia mandatu do Rady państwa.

Wiedeń. Mimo najsprzecznějších wiadomości z Belgradu, w możliwość wojny nie wierzą w kompetentnych sferach. Z chwilą załatwienia nieporozumień z Turcją przez Austro-Węgry, uważają prowokację Serbii za szaleństwo, tem więcej, że nie jest wykluczoną możliwością zawarcia z Turcją sojuszu.

Wiedeń. Wbrew obawom i zapowiedziom i mimo okrzyków pięciu czeskich radyka-

łów, rozpoczęta 10. b. m. sesja parlamentu pozwala rokować, że najważniejsza obecnie sprawa, kontyngent rekruta, zostanie pomyślnie załatwiona. Czy ta dobra dyspozycja Izby rozciągnie się także i na inne przedłożenia, trudno już obecnie stwierdzić. W każdym razie znamienitym jest fakt, że Izba nie otworzyła dyskusji nad deklaracją prezydenta gabinetu, w czym słusznie dopatrywać się można pewnego otrzeźwienia Izby i sukcesu rządu. Na usposobienie Izby musi wpłynąć zewnętrzne położenie monarchii. Żadne ze stronnictw nie weźmie z pewnością na siebie odpowiedzialności, któraby na nie spadła, gdyby wewnętrzną opozycję chciało przenieść na swoje stanowisko w sprawach zagranicznych.

Wiedeń. Odpowiedź serbska na notę austriacką wywołała oburzenie. Serbia niby nie chce od Austrii a żąda wszystko od mocarstw dążąc do oddania Austrii pod sąd trybunału mocarstw.

Nev-York. Prezydent Taft objął już hotel prezydencki. Inauguracja w domu białym odbyła się z niebywałym przepychem. Taft trzymał się będzie programu swojego poprzednika.

Belgrad. Rada mocarstw udzielona Serbii, podzielała uspakajająco. Powszechnie zwracają tutaj uwagę na milczenie do niedawna jeszcze wojowniczego następcy tronu. Serbia po bezowocnych krzykach rzeka się już niczem nieuzasadnionych odszkodowań terytoryalnych i autonomii dla Bośni i Hercegowiny.

Budapeszt. Sprawa jednolitości banku zaprzęta wszystkie umysły. Prezydent ministrów odbywa w tym kierunku ciągłe konferencje z miarodajnym stronnictwami.

Nie boi się ten Boga, nie wstydi się ludzi,
Kto nienawisć klas jednych przeciw drugim budzi.

Zebrania członków i posiedzenia Wydziałów Stowarzyszeń POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO.

16. marca — wtorek — godzina 8. wieczór — Zgromadzenie „Wielkopolan”.

17. marca — środa — godz. wpół do 8 wieczór — posiedzenie wydziału Stow. „Katolicka Przyjaźń Krakowska”.

21. marca — niedziela — punktualnie o godzinie 6 wieczór — Wielkie poufne Zgromadzenie wszystkich członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego”.

23. marca — wtorek — godzina 8. wieczór — Zgromadzenie „Wielkopolan”.

28. marca — niedziela — punktualnie o godz. 6 wieczorem odczyt w salach „Polskiego Związku Narodowego”. Wstęp dla członków wolny. Dla nieczłonków 20 hal.

Wydawnictwa

„Polskiego Związku Narodowego” w Krakowie.

1. „Polski Związek Narodowy”, jego cel i znaczenie . 12 hal.
2. Przyjaciele drzewek . 30 hal.
3. Przyjaźń krakowska i jej dzieje . 30 hal.
4. Kobieta, jej kwestya, wpływ i znaczenie na polu pracy społecznej . 40 hal.

Do nabycia wszędzie lub wprost w Sekretaryacie „Polskiego Związku Narodowego” w Krakowie przy ulicy Karmelickiej l. 4. l. p. codziennie między 6—8 wieczorem.

Męski ankrowy remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskim bardzo dobrze idący na minutę wyregulowany złr. 1.95. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

F. PAMM, Kraków Zielona 3-162,

Ważne dla każdego!

Statuta „Polskiego Związku Narodowego” wraz z **Regulaminem** do statutu — są do nabycia w Sekretaryacie „Polskiego Związku Narodowego” lub u kursora w cenie po 24 hal.

Oddzielnie: Statut „P. Z. N.” 20 hal.
Regulamin . 04 hal.

Najpopularniejsze tytonie

są tak zawną „siedmnastka” (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerze, i tak zwana „trzynastka” (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek „NORIS” oznaczonych literą **N**.

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA” wyrobu fabryki „NORIS”

Mra W. Bełdowskiego w KRAKOWIE.

Cena: „POBUDKA” w książeczkach 4 halerze w opakowaniu patentowym 6 halerzy.
Zwolenników kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki „Pobudka”.

„WAWEL”

ORGAN

— „POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO” — wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata „Wawelu” wynosi

— w Austrii rocznie 5 Kor. —
— za granicą 6 Koron. —

Usunąć rozdział klasowy — zniszczyć niechęć i uprzedzenie jednej warstwy społecznej do drugiej i złączyć się w jedną polską rodzinę do obrony najdroższych ideałów; oto cel i powód powstania „Wawelu”.

Prenumeratę przyjmuje

Redakcja i Administracja „Wawelu” w Krakowie, ulica Wiślna L. 9, II. p.

HERBATA I PASTA

po 6, 10, 20, 40, hal.

Przy większym odbiorze rabat. Za zwrotem 8 pudełek próżnych u mnie kupionej pasty, daję 1 pudełko pasty

Sloninę, smalec, powidło, poleca **Handel towarów mieszanych** **JÓZEFA FUNEK, KRAKÓW BRACKA 6.**

Zakład artystyczno-fotograficzny

FRANCISZKA KRYJAKA

TELEFON 806. W KRAKOWIE TELEFON 806.

(wchód do Zakładu od ulicy Dominikańskiej l. 3, i od ulicy Poselskiej l. 30.)

CENY KONKURENCYJNE:

3 sztuk wizytowych . K. 1-80	3 „ gabinetow. . K. 4-—
6 „ „ . K. 2-40	6 „ „ . K. 5-40
12 „ „ . K. 3-—	12 „ „ . K. 7-—
3 „ makart. gab. . K. 3-—	
6 „ „ . K. 4-40	
12 „ „ . K. 6-—	

69.

Z głębokim poważaniem
Franciszek Kryjak.

Najwyższe odznaczenie na wystawach Paryża, Brukseli i Londynu i pochwały z całego świata dostała firma:

I. Wiśniewski i Ska w Krakowie, Stradom Nr. 7.

za znakomite mydła toaletowe, dla upiększenia cery, perfumerye, i środki toaletowe.

Składy: Lwów, Praga, Wiedeń, Paryż, Londyn, Chicago, Filadelfia.

Magazyn obuwia

pod firmą: PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW

przy ul. Zwierzynieckiej l. 4. (obok drukarni Anczyca)

POLECA swój bogato zaopatrzonej skład obuwia wykonanego z największą elegancją, według najnowszych fasonów. Przyjmuje zamówienia na obuwiu wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość i po cenach możliwie przystępnych

Polecając się łaskawym względem P. T. Publiczności kreślę się z poważaniem

WALENTY KORTA



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincji. Telefon 795. 60-9-24

„Polski Związek Narodowy”

zawiadamia wszystkie swoje Stowarzyszenia i ich członków, że do zbierania wszelkich wkładek członków do poszczególnych Stowarzyszeń jest upoważnionym p. Adam Barwiński, obecnie gospodarz lokalu „P. Z. N.” przy ul. Karmelickiej l. 4.

UDZIAŁY

„Banku Polskiego Związku Narodowego” należy składać w Sekretaryacie „P. Z. N.” ul. Karmelicka l. 4. I-sze piętro, lub w „Banku krajowym na rachunek bieżący Banku Polskiego Związku Narodowego”. Udziały składać można i ratami, począwszy od 5-ciu koron miesięcznie lub kwartalnie.

56